

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

17 XII 1989

Nr 45 (1440) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM

## NIE JESTEŚMY GOTOWI

Rozmowa z Ministrem Spraw Zagranicznych Krzysztofem Skubiszewskim

Dnia 16 listopada br. Polska podpisała w Radzie Europy, Międzynarodową Konwencję Kulturalną. Konwencja ta jest kolejnym krokiem przybliżającym moment uzyskania przez nasz kraj pełnego członkostwa w Radzie Europy.

Na posiedzeniu Rady w Strasburgu Polskę reprezentował Minister Spraw Zagranicznych Krzysztof Skubiszewski. Obecny był również Janusz Ziółkowski - Przewodniczący Senackiej Komisji Zagranicznej. Obaj politycy udzielili wywiadów obecnym na posiedzeniu Rady dziennikarzom polskich rozgłośni na Zachodzie: RWE, RFI, BBC. Poniżej przedstawiamy rozmowę z min. Krzysztofem Skubiszewskim.

- Kiedy, panie ministrze, Polska rozpocznie starania o akces do Rady Europy?

**min. Krzysztof Skubiszewski:** Nie potrafię powiedzieć, kiedy to dokładnie nastąpi, ale Polska zgłosi swoją kandydaturę jako ewentualny członek Rady, tylko proszę pamiętać o tym, że statut Rady Europejskiej stawia określone wymagania ustrojowe i w Polsce musi się zakończyć reforma ustrojowa zanim będziemy kwalifikowanym kandydatem do Rady Europejskiej.

Nie można działać zbyt szybko, nie można wyprzedzać reform i powiedzieć, że one dopiero nastąpią, jak wejdziemy do Rady. Uważam, że trzeba być gotowym do wejścia do Rady pod względem ustrojowym i wtenczas nie będzie trudności. Już się zorientowałem, że tego rodzaju stanowisko ma tutaj w Strasburgu dużą aprobatę.

- Panie ministrze, dziś ratyfikuje pan Konwencję Kulturalną Rady Europy. Jakie znaczenie ma ta konwencja?

**K.S.:** Konwencja ma duże znaczenie, dlatego że obejmuje rozmaite postanowienia w dziedzinie dziedzictwa kulturalnego, wspólnego, europejskiego, do którego myśmy zawsze należeli mimo takich czy innych przeszkód we współpracy z Europą Zachodnią. Uważam, że jest to dobry początek dla naszego współdziałania. Muszę dodać, że jesteśmy zainteresowani przystąpieniem do wielu innych konwencji łącznie do jednej z głównych, to jest Konwencji Rzymskiej, dotyczącej Praw Człowieka.

- Panie ministrze, wspominał pan o pewnych ustrojowych kryteriach przystąpienia do Rady Europy. Gdyby dzisiaj oceniać sytuację w Polsce, jakie kryteria jeszcze nie są wystarczające, aby Polska mogła złożyć swoją kandydaturę?

**K.S.:** Po pierwsze nie mamy jeszcze nowej Konstytucji - i to jest istotne - Konstytucji, która przyjmuje jako zasadę demokrację parlamentarną, wybory w pełni swobodne i dokładny podział trzech władz: ustawodawczej, wykonawczej i sądowej. Są jeszcze inne zagadnienia wymagające



Minister Spraw Zagranicznych w Radzie Europy.  
Strasburg 16.11.1989.

□ Podczas wizyty Lecha Wałęsy w Londynie Wielka Brytania przyznała dodatkowo 160 mln. dolarów jako pomoc dla Polski. Część tych pieniędzy ma zasilić fundusz stabilizacyjny złotówki.

□ W Polsce przebywał wicepremier i minister skarbu Izraela Szymon Perez. Celem jego wizyty były rozmowy dotyczące nawiązania stosunków dyplomatycznych oraz udziału Izraela w polskich reformach gospodarczych.

□ Rzecznik prasowy polskiego MSZ, Stefan Staniszewski o planie kanclerza H. Kohla na temat zjednoczenia Niemiec: "Przyszłe, zjednoczone Niemcy, musiałyby przejąć zobowiązania NRD wynikające z Układu Zgorzelckiego oraz zobowiązania RFN zawarte w układzie z grudnia 1970 r."

□ Tabliczki w sklepach NRD z napisem: "Obywateli państw socjalistycznych nie obsługuje się" oraz ograniczenia tranzytowe, stały się przyczyną wystąpienia do tego kraju polskiej delegacji celem przeprowadzenia rozmów wyjaśniających. Może uda się przekonać wschodnich sąsiadów, że Polska nie jest już krajem socjalistycznym... ?

□ Obradował Sejm. Tematem posiedzeń były: projekt ustawy o Funduszu Daru Narodowego i poprawki do Konstytucji. Poprawki dotyczą między innymi zmiany nazwy państwa - wykreślenia przymiotnika "Ludowa", przywrócenia godła korony oraz usunięcia zapisu o przewodniej roli partii.

□ W związku z posiedzeniem MON państw stron Układu Warszawskiego w Budapeszcie, Polskie MSZ oświadczyło, że wszystkie sojusze wojskowe powinny ograniczać się do zewnętrznych funkcji obronnych.

□ W czasie zjazdu NZS doszło do rozłamu w tej organizacji. Przedstawiciele Krakowa i Lublina opuścili salę obrad.

□ IX Nadzwyczajny Kongres ZSL zmienił nazwę Stronnictwa na PSL "Odrodzenie". Skład nowego zarządu nie rokuje połączenia z pozostałymi partiami nasyłonymi nazwą PSL. Prezesem został wybrany były wiceminister w rządzie Rakowskiego Kazimierz Olesiak.

□ Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu banknoty o nominale 50 i 200 tys. zł.

□ Naprzeciw warszawskiego kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie zostanie wzniesiony pomnik Katynia. W przyszłym roku mija 50 rocznica zbrodni katyńskiej. Centralne uroczystości upamiętniające to wydarzenie odbędą się w kwietniu

**dokończenie ze str. 1**

uregulowania. W Polsce się nad tym pracuje, ale tych rzeczy nie można zrealizować w krótkim czasie.

- *Chciałem zapytać jeszcze o kwestię niemiecką. Mówił pan tutaj w Strasburgu, panie ministrze, że negocjacje w sprawie odszkodowań dla ofiar II wojny światowej były porażką dla Polski. Gdzie leżała główna trudność w rozmowie z Niemcami przy dyskusowaniu tej sprawy?*

**K.S.:** Główna trudność leży od dawna w różnych momentach. To nie jest sprawa ostatniej wizyty kanclerza Kohla. Niemcy patrzą na to zagadnienie, jak na część odszkodowań wojennych, w dziedzinie odszkodowań wojennych sytuacja Polski od początku, od 1945 roku, od końca wojny, była źle postawiona. Ponadto w roku 1953 Polska rzekła się odszkodowań. I to jest istotna trudność. My natomiast chcemy wyłączyć tę sprawę z problemu odszkodowań i traktować ją tak jak tu powiedziałem na sali, jako rozszczenia indywidualnych osób. Ale te rozszczenia, ich przeprowadzenie w Niemczech, jest bardzo trudne dlatego, że ustawodawstwo tam istniejące nam nie sprzyja. Niemniej Niemcy rozumieją ten problem. Będziemy z nimi dalej rozmawiać. Być może powstanie w Niemczech pewna fundacja. Jest to tylko jedno z możliwych rozwiązań. Nie wiem, czy będzie zrealizowane, ale mówię teraz o projekcie fundacji, która zbierałaby fundusze i z tych funduszy można by zaspokoić pewne rozszczenia obywateli polskich, którzy ucierpieli w czasie wojny a nic nie dostali.

Tu dodam jeszcze jedną rzecz: jeśli obywatel polski był na przykład przymusowym robotnikiem, źle albo wcale nie opłacanym, deportowanym do Niemiec, był źle traktowany i jeśli nabył

po wojnie obywatelstwo któregoś z państw zachodnich, to otrzymał odszkodowanie. To nie jest w porządku, że uzależnia się odszkodowanie od obywatelstwa, od pozycji prawnej osoby. Odszkodowanie należy się każdemu, kto cierpiał, kto poniósł szkodę bez względu na to, jaki jest jego status prawny.

- *Panie ministrze, wkrótce będzie pan przyjmował Jacquesa Delors, Rolanda Dumas. Obaj przyjeżdżają reprezentując co prawda Wspólnotę Europejską, ale są równocześnie Francuzami. W związku z tym mam pytanie podwójne: jakie są główne oczekiwania Polski w tej chwili pod adresem z jednej strony EWG, z drugiej Francji?*

**K.S.:** Zadaje pan bardzo szerokie pytanie. Jeśli chodzi o Europejską Wspólnotę Gospodarczą, to tam jest już zorganizowana konkretna akcja, która ma wspomóc polską gospodarkę i dać podstawy naszej przyszłej współpracy. Tu wspomnę umowę o współpracy, którą sam podpisywałem w Warszawie we wrześniu także z Jacques Delors i ministrem francuskim, przedstawicielem państwa, które obecnie przewodniczy wspólnotom. Będziemy mówili już o sprawach konkretnych, o wykorzystaniu tej pomocy. Jest możliwe, że z min. Dumas będzie okazja do rozmowy na tematy inne niż sprawy współpracy z Polską. Niemniej wizyta ma być bardzo krótka, bo praktycznie jednodniowa.

- *Jakie inne konwencje podpisze pan, panie ministrze, poza konwencją o współpracy kulturalnej?*

**K.S.:** Podpiszę konwencję o programach telewizyjnych nadawanych poza granicami.

Strasburg,  
16 listopada 1989



Catherine Lalumière, Sekretarz Generalny Rady Europy i Krzysztof Skubiszewski, Minister Spraw Zagranicznych po podpisaniu umowy w Strasburgu 16.11.1989



# LITURGIA SŁOWA

## 3 NIEDZIELA ADWENTU, ROK A

EWANGELIA

Mt 11, 2-11

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

### PIERWSZE CZYTANIE

Iz 35, 1-6a. 10

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Niech się rozweseli pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje step i niech rozkwitnie! Niech wyda kwiaty jak lilie polne, niech się rozraduje także skacząc i wykrzykując z uciechy. Chwałą Libanu ją obdarzono, ozdobą Karmelu i Saronu. Oni zobaczą chwałę Pana, wspaniałość naszego Boga. Pokrzepcie ręce osłabłe, wzmocnijcie kolana omdlałe! Powiedzcie małodusznym: *Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg, oto pomsta; przychodzi Boża odpłata; On sam przychodzi, aby was zbawić.* Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy wyskoczy jak jelen i język niemych wesoło krzyknie. I odkupieni przez Pana powrócą. Przybędą na Syjon z radosnym śpiewem, ze szczęściem wiecznym na twarzach. Osiągną radość i szczęście, ustąpi smutek i wzdychanie.

### DRUGIE CZYTANIE

Jk 5, 7-10

Czytanie z Listu świętego Jakuba Apostoła.

*Trwajcie cierpliwie, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik czeka wytrwale na cenny plon ziemi, dopóki nie spadnie deszcz wczesny i późny. Tak i wy bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze, bo przyjście Pana jest już bliskie.*

*Nie oskarżajcie się, bracia, jeden na drugiego, byście nie popadli pod sąd. Oto sędzia stoi przed drzwiami. Za przykład wytrwałości i cierpliwości weźcie, bracia, proroków, którzy przemawiali w imię Pańskie.*



Gdy Jan usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał swoich uczniów z zapytaniem: *Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?* Jezus im odpowiedział: *Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi.* Gdy oni odchodzili, Jezus zaczął mówić do tłumów o Janie: *Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Ale coście wyszli zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą. Po coście więc wyszli? Proroka zobaczyć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. On jest tym, o którym napisano: "Oto Ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę. Zaprawdę powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on".*

## CZY TY JESTEŚ TYM... ?

Jan Chrzciciel odważył się krytykować Heroda. Aby uciszyć tego nieznośnego proroka, Herod zamknął go w fortecy, gdzie mógł on jednak przyjmować wizyty. Wypytywał o wszystko swoich uczniów i to budziło w nim zwątpienie.

On potężny głos, który wołał i groził, on który zapowiadał: *Ten, który przyjdzie po mnie będzie większy ode mnie.* On, zwiastujący nadejście sędziego, który wrzuci do ognia wszystko co złe i bezowocne, słyszy o kimś łagodnym, o uzdrowicielu. Nie wytrzymuje i wysyła zapytanie: *Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?*

Któż nie stawiał sobie podobnych pytań? Jezu, jesteś rzeczywiście taki, jak mi o Tobie mówią?

Odpowiedź udzielona Janowi nie zadawała nas w pełni: *Niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię.* To właśnie tego oczekiwano od Mesjasza, to właśnie to czynił Jezus w czasie swego ziemskiego życia. Lecz dzisiaj, teraz? Dokąd doszedł świat przez dwadzieścia wieków? Co odpowiedzieć tym, którzy pytają: *Co przynosi wam Chrystus? Cóż On zmienia?*

My też pytamy Jezusa z naszych więzień. Więzień naszych słabości i grzechów, ograniczeni naszym ludzkim umysłem, aby pojąć, że Chrystus działa: *Błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi.*

Nauczyć się dostrzegać obecność Bożego Królestwa w naszym świecie, gdzie królujące środki przekazu dają tylko sekundowe migawki z *chrześcijańskimi gwiazdami*: Jan Paweł II, Matka Teresa, Abbe Pierre, Brat Roger z Taize... Królestwo Boże to tysiące i miliony serc i dobrych życzliwych rąk. Tysiące ślepców, którzy dostrzegają swoje grzechy i Bożą miłość. Tysiące biednych, którym pomaga się i głosi Dobrą Nowinę.

Chrystus działa w świecie poprzez swoich wyznawców. Tak jak do uczniów Jana mówi On i do nas: *Idźcie i oznajmijcie to, co słyszycie i na co patrzycie.* Albowiem Boże dzieła robią mniej hałasu aniżeli pieniądź i wojny. trzeba uważnie patrzeć, aby widzieć miłość i dobroć dawaną w imię Jezusa. Chrystus pozostaje niewidzialny w tym wszystkim co czyni - dopiero na końcu czasów dowiemy się, że nie przestawał On nigdy działać.

Być może stawiamy sobie jeszcze inne pytanie. Kościele, jesteś rzeczywiście znakiem przychodzenia Chrystusa? To bardzo dobre pytanie, ale tylko wtedy jeśli nie tuszuje naszych braków. Kościół, który zwiastuje - lub nie - Dobrą Nowinę, to ja, tam gdzie żyję, tam gdzie być może z mojej winy nie widać dzieł Boga.

Pan przyszedł, przychodzi i przyjdzie...

Czy myślę o spotkaniu z Nim?

opr. ks. R.W.

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Opublikowany przez Kongregację ds. wychowania Katolickiego dokument na temat społecznego nauczania Kościoła, jest obszerny, blisko stustronicowy, składający się z 6 rozdziałów. Kongregacja wyjaśnia, iż podjęciu tej inicjatywy towarzyszy świadomość, że wychodzi ona naprzeciw pilnej, wszędzie dziś żywo odczuwanej potrzebie udostępnienia rodzinie ludzkiej bogactw zawartych w społecznej nauce Kościoła.

■ Watykan wyraża troskę z powodu rosnącej liczby sekt. W samej Ameryce Południowej 20% tradycyjnie katolickiego społeczeństwa należy do sekt i różnych ugrupowań religijnych. W Afryce istnieje ponad 10. tys. sekt. Arbp Cheli ostrzegł przed kultem szatana, który rozprzestrzenił się w USA, Wielkiej Brytanii, RFN, Francji i Włoszech. Najbardziej podatni na wpływy sekciarskie są emigranci i uchodźcy, niepewni swej przyszłości, a w sektach znajdujący przychylną przyjącie.

■ 6-9 listopada odbywała się w Baltimore sesja plenarna biskupów Stanów Zjednoczonych, z okazji 200 rocznicy powstania pierwszej diecezji w USA. W swym przesłaniu Ojciec św. wspominał pierwszego biskupa Johna Carroll, który zaangażowany był w chrześcijańskie wychowanie młodzieży, w społecznej pomocy biednym, w tworzeniu postępu moralnego i wzrostu kulturalnego w społeczeństwie amerykańskim. Jan Paweł II zauważył, że te wysiłki pierwszego biskupa są nadal aktualne i wymagają kontynuacji.

■ 20 listopada przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego, O. P. Kolvenbach, przewodniczył Mszy św. odprawianej w intencji zamordowanych 16 listopada w San Salvador sześciu jezuitów. Mówił on m. in.: *Nic, dostojnie nic, nie usprawiedliwia tego barbarzyństwa... Nie pragnęli oni przecież niczego innego, jak tylko dobra Kościoła i ludu Salwadoru.*

■ 6 listopada br. zmarła w domu generalnym w Rzymie 91-letnia siostra Magdalena od Jezusa, założycielka w 1939 roku Małych Sióstr od Jezusa, duchowych córek Karola de Foucauld. Urodziła się 26.04.1898 r. w Paryżu. Od wczesnego dzieciństwa czuła się powołana do służby najbiedniejszym i najbardziej pogardzanym. Małych Sióstr od Jezusa jest dziś w świecie 1400 z 60 narodowości. Pracują one w 189 wspólnotach znajdujących się w 64 krajach świata.

## DAR I ZADANIE ...

... dla Polskiej Emigracji

Dar jedności w Duchu Świętym (por. 2 Kor 13, 13) sprawia, że Kościół staje się *komunią* w Chrystusie. Nie bójmy się tego określenia, bo jest ono dzisiaj częste w nauczaniu Kościoła i umiłowane przez Jana Pawła II: Bóg jest Miłością i w Duchu Świętym *bytuje na sposób daru* jako przedziwna Komunia Osób; człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże w małżeństwie, jako *komunii osób*, realizuje w pełni siebie przez dar ze siebie; i cały Kościół jest *komunią*...

*A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętymi i domownikami Boga* (Ef 2, 19). W Kościele - Komunii nie ma przychodniów i emigrantów, wszyscy są domownikami. Czy tak jest zawsze i wszędzie? Dar jedności w sprawowanej Eucharystii staje się nieustannym zadaniem tak dla przyjmujących jak i przychodzących.

Aby stać się domownikiem we Francji, w Niemczech czy Anglii trzeba utożsamić się językowo i kulturowo z gościnnym środowiskiem i narodem. Wcześniej czy później do tego dochodzi, bo to proces naturalny, tylko nie wolno go sztucznie przyspieszać, aby nie wykorzystać ludzi z Kościoła.

Aby być domownikiem Boga w Kościele nie trzeba wcale wyrzekać się ani własnego języka, ani własnego dziedzictwa narodowego. Ono jest naturalnym środowiskiem, niejako koniecznym narzędziem - jakby sakramentem - w tajemnicy zbawienia człowieka. A zatem w tajemnicy Kościoła - Komunii nie wolno pozbawiać emigrantów duszpasterstwa narodowego i oni sami nie powinni lekkomyślnie wyobcowywać się z Kościoła za cenę szybkiego awansu społeczno - ekonomicznego.

Bogactwo duchowe dziedzictwa narodowego emigrantów powinno się stawać darem dla miejscowego Kościoła lokalnego w procesie budowania nowej cywilizacji miłości i wzajemnego ubogacania się w duchu kościelnej komunii. Zadanie to nie jest proste ani łatwe, bo Kościół przyjmujący często chciałby w jak najlepszej woli uczynić emigrantów jak najszybciej *swoimi*. Ci z kolei przeżywają niejednokrotnie dramat moralny, wypierając się - zwłaszcza w Niemczech - swojej polskości dla wartości społeczno - ekonomicznych.

Chodzi tu więc nie tyle o samą polskość, ale - powtarzając za wielkim protektorem Emigracji Polskiej, kard. A. Hlondem - *dusze polskie, które giną na emigracji*. Ginią z pewnością dla Kościoła, który prowadzić je winien do Boga. Jak bardzo ważne jest więc działanie duszpasterskie w duchu kościelnej komunii, aby ludzi, którzy mają prawo być *domownikami Boga w Kościele*, nie pozostawić osamotnionymi i nie wystawić ich na wpływy różnych sekt.

Dar jedności w Duchu Świętym staje się dla Kościoła wezwaniem i zadaniem, które powinien przypomnieć II Synod Plenarny w Polsce odnośnie duszpasterstwa emigracyjnego. Żywe zainteresowanie tą problematyką ma zaowocować dokumentem o Emigracji.

Ponieważ w pierwszym numerze powakacyjnym *Głosu Katolickiego* ukazał się mój wywiad na temat etapu przygotowawczego Synodu, czuję się w pewnym sensie zobowiązany do kontynuowania informacji i wciągania w ten sposób Czytelników do synodalnej współpracy już na etapie przygotowawczym.

Tak więc przed rozpoczęciem redakcji tzw. *documentum laboris* o Emigracji szukamy jak najszerszych podstaw teologicznych we współczesnej eklezjologii komunii i w nauczaniu Jana Pawła II o roli dziedzictwa narodowego w tajemnicy Kościoła i zbawienia ludzi.

Na zebraniu Komisji, 15 listopada br. ks. prał. dr Franciszek Mrowiec - Rektor Polskiej Misji i Delegat dla duszpasterstwa w jęz. polskim w Niemczech - z wielkim osobistym zaangażowaniem przedstawił aktualny obraz tego duszpasterstwa, a jego apel o wspólnotowość w duszpasterstwie emigracyjnym stał się konkretnym wnioskiem w zakresie urzeczywistnienia Kościoła - Komunii. Wspólnotowość jest podstawowym zadaniem tak w wymiarze jurydyczno-prawnym jak i praktyczno-duszpasterskim.

Instytucja Rektora Misji i Delegata ustanawianego w poszczególnych krajach jest prawnym wyrazem komunii między Kościołem w Polsce i Kościołem w danym kraju. Bardzo ważna funkcja takiego *pomostu* nie jest możliwa bez wspólnotowości w duszpasterstwie emigracyjnym w łączności z Krajem. Dokument synodalny powinien przedstawić struktury prawne, ale budowanie

wspólnotowości pozostanie zawsze pierwszym i podstawowym zadaniem dla duszpasterstwa emigracyjnego.

Obrady Komisji Przygotowawczej *Misji i Emigracji* zakończyły się obiadem w Centrum Formacji Misyjnej. Uczestnicy mieli okazję zobaczyć rozbudowywany się ośrodek dla przygotowania nowych

misjonarzy. Czy Komisja Episkopatu ds. Emigracji w podobny sposób w przyszłości obejmie troską przygotowanie duszpasterzy dla Polaków za granicą? Oto kolejne pytanie dla Synodu, który przygotowujemy.

ks. Antoni KMIECIK

## Oczekując Świąt

1. Usiłujemy znaleźć czas i przypomnieć sobie, iż jesteśmy ikoną Bożą (obrazem Boga), spatynowaną przez codzienność ikoną, która jeśli nie ma stać się karykaturą, musi sprawdzić się z Oryginałem, odświeżyć swoje z Nim podobieństwo. Przeżywany w poście dzień wigilijny, ma nam przywrócić zanikający apetyt na wartości transcendentne, obudzić smak rzeczy Bożych. Prawdopodobnie to jedno jest najważniejsze prze świętami - byśmy solidnie wygłodnieli. Bo prawdziwym naszym kryzysem i dramatem, jest brak głodu. Tego jedynie koniecznego, podstawowego głodu podobieństwa do Boga, jaki nam został dany i zadany na chrzcie.

2. Czekamy na polską, tradycyjną wigilię. Na to zjednoczenie całej chrześcijańskiej Polski przy żółtku Bożej Dzieciny. Czekamy na tę chwilę czarowną, ubogaconą łamanym opłatkiem, choinką, pięknym kolęd, atmosferą pokoju. Czekamy na tę chwilę dostojną głębią swego znaczenia, treścią religijną, pasterską, bliskością Wcielnego Boga. Czekamy na tę chwilę serdeczną ciepłem sere bliskich, miłością, rodzinnym szczęściem, poczuciem narodowej łączności, gorącością życzeń, niespodzianką prezentów. Zapominamy o podziałach, walkach. Żyjemy tchnieniem jedności, braterstwa, wspólnoty wiary. Łączymy się z niebem i w wewnętrznym pojednaniu z Panem, śpiewamy o Słowie, które stało się ciałem i mieszkało między nami.

3. Coraz jaśniej uświadamiamy sobie, że przychodzący na ziemię Chrystus: Bóg - człowiek, stanowił zasadniczy zwrot w dziejach świata. W naszej doczesności zaczął pisać historię wieczności. W Nim wieczność wciela się w doczesność i sprawia, że każda chwila może stać się wiecznością. Przemijająca, ulotna chwila, może otrzymać stygmat Chrystusowego nieprzemijalnego dostojęstwa. Pan przychodzi i *przechodzi* na sposób paschy. Stąd nasz wysiłek nie przeoczenia: niczyjego oczekiwania, cierpienia, milczenia, żadnej możliwości budowania pokoju, uładzenia wzburzonej rzeczywistości, żadnej ludzkiej rzeczy, gdyż każda może

się stać ważną, przemienioną. Tworzymy królewskość z ułamków codzienności. A nosicielką tej wieczności jest miłość. Przygotowując się na świąteczne, pełne uczestnictwo w tajemnicy przyjścia Pana, ukonkretniając się teraz w Eucharystii, chcemy odwzorować w sobie to pełne miłości przyjście Jezusowe.

4. Chciaż na obczyźnie, to przecież zjednoczeni z Ojczyzną. Jesteśmy dumni, iż Polska, Chrystusem wyzwala swoje sumienie, odbudowuje swoją godność, wypracowuje swój niepodległy byt. Jako państwo *dobrej woli* kłęką Polska przed Bożym Dziecięciem z hołdem wierności i uwielbienia. Jakoś przedziwnie, widok Boga w żłobie, poruszył polską duszę, która w przepięknych kolędach wyśpiewuje Mu swą miłość, a w swych życzeniach wypowiada się rzewniej i szczerzej, choć prosto i krótko, szukając nieraz wyrazu raczej w spojrzeniu życzliwym, czy w serdecznej łzie.

Dzisiaj jednak nie tylko uczucia są ważne. Polacy umieli ginąć dla Ojczyzny, pasjonować się jej historią, przypominać sobie czym była Ojczyzna dla Zawiszy Czarnego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, Wyspiańskiego, Sienkiewicza czy Żeromskiego, ale nieraz brakowało nam wytrwałości i codziennego trudu dla niej. Obecny czas wymaga uczciwej, solidnej pracy, by Ojczyznę wydzwignąć i uczynić wielką.

\* \*

*Ten z nas owocnie dla kraju pracuje,  
Kto - służąc jemu - własną zbawia duszę.  
Kto się podnosi, ten Polskę ratuje,  
A kto się niża, mnoży jej katusze.*

(Adam Mickiewicz)

\* \*

Życzymy, by nasz naród, podniesiony mocami Bożymi, budował Polskę o jasnej przyszłości, oddając na jej usługi przebogate energie swej duszy.

ks. Wacław SZUBERT

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Słowa Hipokratesa: *Nigdy nie dam żadnej kobiecie środka do zniszczenia kiełkującego życia* - były mottem I Naukowego Zjazdu Sekcji Obrony Życia Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, który odbył się pod protektoratem rektora Akademii medycznej w Warszawie, prof. Bogdana Pruszyńskiego. Zjazd odbył się w dniach 9 i 10 listopada, w czasie którego wysłuchano szeregu referatów poruszających i naświetlających ze wszystkich możliwych stron problematykę związaną z tajemnicą życia - poczęcia człowieka. Wypowiedzieli się - jako grupa zawodowa - przeciw niszczeniu poczętego życia. Podkreślono, że lekarz nigdy nie powinien służyć śmierci, do końca winien bronić życia. Przegrać może jedynie z nieuleczalną chorobą.

■ Ukazał się pierwszy numer regionalnego tygodnika Ziemi Przemysko - Rzeszowskiej *San. Tym samym* - pisze redakcja - *zostały zakończone blisko dziesięcioletnie starania Kurii Biskupiej i "Solidarności" o legalne czasopismo.*

■ Prymas Polski kard. Józef Glemp przyjął posłów Klubu Poselskiego Polskiego Związku Katolicko - Społecznego. Omawiano sprawy dotyczące udziału katolików świeckich w odrodzeniu moralnym i gospodarczym narodu, przełomowym okresie życia narodu.

■ W dniach od 12 do 19 bm. urzeczywistniano był w Łodzi i w innych miejscowościach diecezji łódzkiej program kolejnego, już XI Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, którego organizatorem było diecezjalne duszpasterstwo akademickie, wspomagane przez 20 parafii, głównie w Łodzi. Temat zaczerpnięto z adhortacji Ojca św. o ludziach świeckich: *Nikomiu nie godzi się trwać w bezczynności*. Program tygodnia wypełniły wykłady na tematy kultury inspirowanej Ewangelią, a także dotyczące ostatniej wojny, u podstaw której było zagubienie, wręcz z pogardą odrzucenie moralno-religijnych zasad broniących godności każdego człowieka. W tym też świetle ukazywane były sprawy dotyczące życia i rozwoju naszej Ojczyzny w okresie powojennym.

■ W związku z wizytą M. Gorbaczowa w Watykanie, kard. J. Ratzinger stwierdził: *Jestem pewien, że nowe otwarcie na religię, a szczególnie na chrześcijaństwo, pociągnie za sobą kres dogmatycznego marksizmu. Ten religijny renesans będzie miał konsekwencje również dla świata zachodniego, który zdoła odnaleźć swoją chrześcijańską duszę.*

# PRZESŁANIE PAPIESKIE

## PILNE POTRZEBY WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA:

*Czemu tu stoicie cały dzień beczynnie?*

Podstawowym znaczeniem tego Synodu, a zarazem bezcennym, upragnionym przez niego owocem jest przyjęcie "przez świeckich Chrystusowego wezwania do pracy w Jego winnicy", do tego, by "w tym wspólnym i dramatycznym momencie dziejowym", u progu trzeciego tysiąclecia, włączyli się oni żywo, świadomie i odpowiedzialnie w misję Kościoła.

Nowe sytuacje - zarówno w Kościele, jak i w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym - domagają się dzisiaj ze szczególną siłą zaangażowania świeckich. Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. "Nikomu nie godzi się trwać w beczynności".

Powróćmy do słów ewangelicznej przypowieści: Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: "Czemu tu stoicie cały dzień beczynnie?" Odpowiedzieli mu: "Bo nas nikt nie najął". Rzekł im: "Idźcie i wy do winnicy" (Mt 20, 6-7).

Nie ma miejsca na beczynność, bowiem zbyt wiele pracy czeka na wszystkich w winnicy Pańskiej. "Gospodarz" z jeszcze większym naciskiem powtarza wezwanie: "Idźcie i wy do winnicy".

Z pewnością głos Pana rozbrzmiewa w głębi duszy każdego chrześcijanina, który przez wiarę i sakramenty chrześcijańskiej inicjacji upodobnił się do Chrystusa, stał się żywym członkiem Kościoła i aktywnym podmiotem jego zbawczej misji. Ten sam głos rozlega się także w dziejach Kościoła i ludzkości, o czym przypomina nam Sobór: "Lud Boży pobudzany wiarą w to, że prowadzi go Duch Pański napełniający okrąg ziemi, stara się w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach, w których uczestniczy z resztą ludzi naszej doby, rozpoznać, jakie w nich mieszczą się prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych. Wiara bowiem rozjaśnia wszystko nowym światłem i ujawnia Boży zamysł odnośnie pełnego powołania człowieka; dlatego kieruje ona umysł do rozwiązań w pełni ludzkich. Trzeba więc spojrzeć w twarz temu naszemu światu, spojrzeć na jego wartości i problemy, niepokoje i nadzieje, osiagnięcia i porażki.

*Christifideles laici (nr.3)*

*Bóg przemawia przez swoich proroków (6)*

## SAMOTNOŚĆ WARTOWNIKA

W starożytności, tak jak w późniejszych epokach, miasta były warowne, a na murach obronnych przechadzali się wartownicy, by czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców. Początkowo Izraelici zmieniali wartę nocną trzy razy, później, w czasach greckich i rzymskich - cztery. Była to instytucja, która zastępowała bicie zegarów, wówczas jeszcze nieznaną: określano czas kolejnymi strażami nocnymi czy dziennymi.

Pismo św. często przyrównuje proroków do nocnych wartowników, którzy wyteżają wzrok w ciemność i z wysiłkiem wypatrują niebezpieczeństw, ażeby ostrzec tych, co spokojnie śpią. Bóg mówi w księdze Izajasza: *Na twoich murach, Jeruzalem, postawiłem strażę cały dzień i całą noc: nigdy milczeć nie będą.*

A prorok Ezechiel wyznaje: *Pan skierował do mnie to słowo: "Synu człowieczy, ustanowię cię stróżem nad pokoleniami izraelskimi. Gdy usłyszysz słowo z ust Moich, upomnisz ich w Moim imieniu".* Jest to doskonała definicja proroka, który działa z ustanowienia Bożego i musi upominać słowami pochodzącymi od Boga. Prorok Habakuk podaje piękną metaforę modlitwy proroka: *Na moich czatach stać będę, udam się na miejsce czuwania śledząc pilnie, by poznać, co przemówi we mnie Bóg.* Zanim przystąpi do działania, prorok musi więc nadsłuchiwać słów Bożych, poznać Bożą ocenę sytuacji, wypatrując jednocześnie pilnie niebezpieczeństw, zagrażających Miastu Bożemu, jakim jest Lud Boży.

Straże nocne ogłaszały porę co cztery godziny. Stąd też w prorocztwie Izajasza powtarza się pytanie: *Stróżu, która to godzina nocy?* Rozpoznawanie godziny dziejowej należy bowiem do funkcji proroka, który dzięki swemu charyzmatowi, swemu realizmowi i przenikliwemu spojrzeniu prawidłowo odczytuje znaki czasu. Dlatego woła on w odpowiedzi: *Jeśli chcecie pytać, pytajcie! Nawróćcie się, przyjdźcie!* Nawrócenie nie jest jednak łatwe, bo zakłada uwrażliwienie na głos Boży i posłuszeństwo, niełatwe dla ludzi zmaterializowanych. Stąd też skarga proroków:

*To mówi Pan: "Ustanowię dla was strażników: uważajcie na głos trąby!" Ale oni odpowiedzieli: "Nie będziemy uważać". Zastawiają stół, nakrywają obrusem, jedzą, piją...*

Prorok, wartownik Boży, musi ostrzec wszystkich nieświadomych grozy sytuacji, sygnałów pożaru czy inwazji wroga: i tych, co śpią, i tych, co oddają się nocnym zabawom, zamroczonych i upojonych.

Można zrozumieć, skąd u proroków taki ogień, taka stanowczość, a nawet gwałtowność: nie można bawić się w uprzejmość, gdy trzeba doprowadzić do przytomności ludzi uśpionych i upojonych. Prorocy muszą ich otrzeźwić wbrew nim samym, zanim wróg wkroczy do miasta, zanim pożar tak się rozprzestrzeni, że na wszelki ratunek będzie za późno...

Stąd rozpacz proroków, gdy ich głos jest lekceważony, gdy ludzie wyszydają ich ostrzeżenia. Prorok Ezechiel, biblijny specjalista w dziedzinie odpowiedzialności moralnej, tak oto, w imieniu Boga, pociesza proroka, którego ludzie nie chcą słuchać: *Pan skierował do mnie te słowa: "Synu człowieczy, przemów do swoich rodaków i powiedz im: Jeśli na jakiś kraj sprowadzam miecz, a jego mieszkańcy wybiorą sobie stróża, on zaś widzi, że miecz przychodzi na kraj i w trąbę dmie i ostrzega lud - ale ktoś, choć słyszy głos trąby, nie pozwala się ostrzec, tak że miecz nadchodzi i zabija go - to on sam jest winien swej śmierci. Dźwięk trąby słyszał, nie dał się jednak ostrzec: niech spadnie na niego wina za własną śmierć. Tamten jednak, kto przestrzegł, ocalił samego siebie.*

Prorok więc nie jest winien nieszczęściu, któremu usiłował zapobiec, ale biada narodowi, który nie chce go słuchać! Prorok czuje się zań odpowiedzialny, przewyższając rodaków stopniem świadomości i dynamiką działania. Łączy się to jednak z wielkim osamotnieniem, podobnym do samotności nocnego wartownika. skoro jego posłannictwo polega na uświadomieniu innym grożącego im niebezpieczeństwa, wiąże się często z negatywnym przyjęciem, jest często źródłem wielkich cierpień, a nawet męczeństwa.

Eliasz skarży się na górze Horeb: *Panie, Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze, a Twoich proroków zabili mieczem tak, że ja sam tylko zostałem: a oni godzą jeszcze i na moje życie!* Takie poczucie całkowitego opuszczenia jest dotkliwą pokusą proroków, wiernych swej misji. Ale jest

to tylko pokusa. Bóg ukazuje Eliaszowi, że wcale nie jest sam. Mówi mu bowiem: *Pozostawiłem sobie siedem tysięcy mężów, którzy nie ugięli kolan przed Baalem*. Tych siedem tysięcy - może liczba symbolizująca wielką ilość - zachowywało się tak milcząco, że Eliasz wcale nie przypuszczał, by miał tylu duchowych braci. Podobnego uczucia doznają duszpasterze i kaznodzieje, nie znający reakcji tych, którzy ich słuchają. Nie wiadomo nawet, *czy* słuchają: może przemawia się w pustkę? *Czemu wołałem, a nikt nie odpowiadał?* - pyta Izajasz.

Podobnie też Nowy Testament nazywa Jana Chrzciciela *głosem, wołającym na pustyni*, a więc głosem osamotnionym, bez słuchaczy. Jednakże tekst Izajasza, z którego ten cytat zaczerpnięto, mówi co innego. Chodzi tu o *głos wołający, że trzeba przygotować drogę Pana na pustyni!* Pozwala to zrozumieć, że prorok nie jest wcale głosem wołającym w próżnię i nie znajduje się wcale na pustyni duchowej: woła do ludzi, którzy dobrze go słyszą i są mu nawet może bardzo duchowo bliscy. Pokusa osamotnienia jest właściwie dla proroka próbą bezinteresowności, jak pięknie określił to ks. Jan Twardowski:

*Prawdziwa samotność - to ta, gdy Bóg mówi przeze mnie, a mnie nie ma...*

Nie dziw, że prorok *pilnie śledzi, jak przemówi do niego Bóg, jaką da odpowiedź na jego skargę...* I wtedy następuje moment głębokiego szczęścia, gdy w ciszy nocnego czuwania dostączy wyraźny głos Boży.

*I odpowiedział Pan tymi słowami prorokowi Habakukowi: Zapisz widzenie... Jeśli się opóźnia, ty go oczekuj, bo w krótkim czasie przyjdzie niezawodnie:*

*Oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności.*

*Sprawiedliwy Mój z wiary żyć będzie.* To słowo Starego Testamentu rozlega się szerokim echem w Nowym; a zawdzięczamy je wierności wartownika Bożego.

Emilia EHRLICH OSU

## O SYMBOLU I PRAWDZIE

Referat wygłoszony 20.04.1985 r. w Moskwie na polsko-rosyjskim kolokwium muzykologów

Chciałbym tu przedstawić kilka myśli na temat roli symbolu w kulturze współczesnej.

Kultura jest konstelacją symboli. Aby tak twierdzić, nie trzeba koniecznie nawiązywać do tradycji neoplatońskiej, zgodnie z którą człowiek widzi rzeczywistość jako listy napisany tajemniczymi hieroglifami przez Stwórcę do stworzenia - wówczas kultura byłaby niejako wspólnym odczytywaniem tych hieroglifów. Nie trzeba powoływać się na myśl romantyczną, w obrębie której cały świat jest ogromnym systemem ech i odbłasków, systemem korespondencji: każdy przedmiot może symbolizować wszelkie inne przedmioty albo przeżycia. Nie trzeba też być strukturalistą, który tropi podobieństwa między artykulacją mitycznych fabuł, na przykład w odwiecznych baśniach ludowych, a z drugiej strony artykulacją różnych dziedzin życia społecznego. Tak więc, żeby ujmować kulturę jako konstelację symboli nie musi się być jakimś neokantystą, który utrzymuje, że niepoznawalną w istocie rzeczywistość poznajemy przecież *jak w zwierciadle* wedle wyposażenia naszego umysłu, budując przybliżone jej modele, metafory, symbole: na tej drodze Cassirer powie (w słynnym dziele o filozofii form symbolicznych, 1923-1929), że człowiek to *animal symbolicum*.

Dosyć powszechnie mniema się dziś, że kultura istnieje tam, gdzie wspólny, społeczny stosunek do postaw, przeżyć i wartości uzmysławia się i uzewnętrznia w symbolach i mitach (mit oznacza tu rozbudowany układ spoisty symboli).

Antropologia kultury dosyć wstrzeźliwie interesuje się kwestią dla naszych rozważań centralną, czyli aksjologią owych symboli i mitów. To znaczy: z jakiego punktu widzenia i w jakiej mierze można pytać, czy owe wartości uzewnętrznione, więc i realizowane w kulturze są mniej lub bardziej dodatnie czy ujemne? Czy sposób i okoliczności

krystalizowania się owej konstelacji symboli, jaką w określonej tu perspektywie jest kultura, nie przesądza o tym, co daje ona swemu uczestnikowi?

Przypomnijmy, że glebą, na jakiej rozwijają się kulturowe symbole jest przede wszystkim sztuka. Bo też ona sama ma niejako naturę symboliczną: najwyraźniej może muzyka, o której Susanne K. Langer (*Philosophy in a New Key*, 1942) mówi przekonująco, że sztuka czystej formy symbolizuje nie poszczególne uczucia, lecz morfologię i dynamikę życia uczuciowego. Muzyka zatem, zgodnie z tą teorią, nie jest ani symptomem, ani wyrazem uczuć, jest raczej sformalizowaną analogią ich artykulacji.

Na innym piętrze jawi się utwór muzyczny lub zbiór takich utworów, jako symbol kultury danego społeczeństwa lub częśćka jakiejś struktury mitologicznej, jak np. dla Polaków twórczość Chopina albo dla mitu napoleońskiego pieśń:

*Nach Frankreich zogen zwei Grenadier',  
Die waren in Russland gefangen...*

Mówiąc o pieśni odchodzimy jednak od sztuki czystej formy ku innym ontologiom. Mit napoleoński ze szczególną dobitnością pozwala nam uświadomić sobie, że mity, które budują osobowość danej kultury i są jakby piętnem jej tożsamości, mogą - choć nie muszą - wyglądać całkiem inaczej od wewnątrz i od zewnątrz. Napoleon pod Austerlitz czy pod Borodino to nie ta sama postać w oczach Tołstoja (*siedział na koniu źle i niepewnie*), co w oczach francuskich malarzy, piewców cesarstwa. Napoleońskich wiarusów zgoła inaczej widział hiszpański romantyk Goya w *Desastres de la Guerra*, a polski romantyczny bonapartysta, Piotr Michałowski. a jeszcze inną, symboliczną perspektywę otwierał za *Szaserem w lesie* Caspar David Friedrich.

Trzeba dostrzec, jak złożone i skomplikowane są kulturowo konstelacje symboli: istnieją one bowiem i funkcjonują na kilku naraz orbitach. Można też postawić pytanie, czy sztuka XX wieku, w obrębie której artyści tworzą swoje prywatne mitologie, czasem tak przejmujące, jak przeloty ptaków w obrazach starego Braque'a albo misteria akwaticzne w *Stalkerze* Tarkowskiego, czasem tak jałowe, jak eksperymenty plastyczno-muzyczne Yves Kleina - czy sztuka potrafi być nadal nosicielem wielkiej kulturowej symboliki?

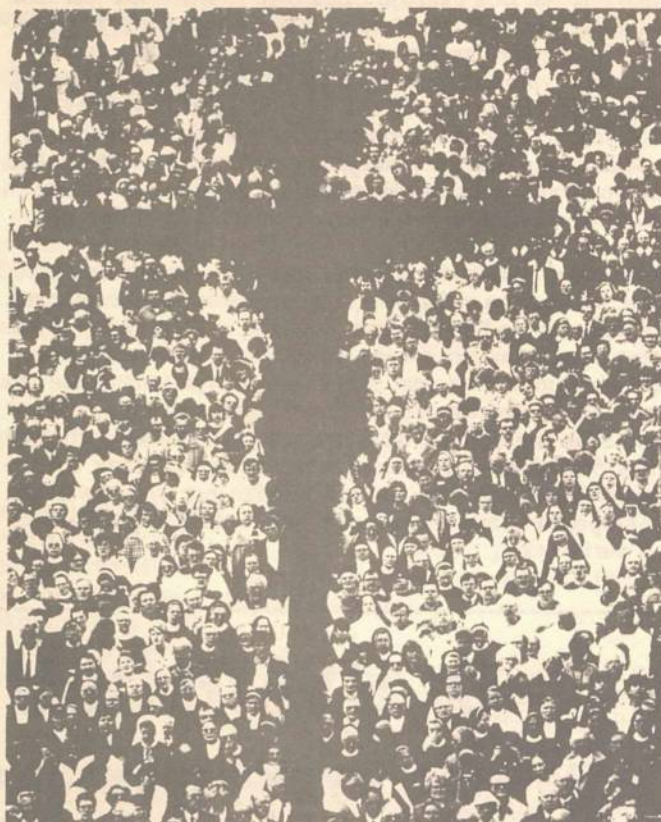
Mówiliśmy, że kultura istnieje tam, gdzie w strukturach symbolicznych uzewnętrznia się społeczny stosunek do wartości. Ale (powiada Erich Kahler w książce *The Tower and the Abyss*, 1958) wybór i tworzenie wartości implikują minimum wolnej woli: my tymczasem, pod wpływem sekularyzacji, kolektywizacji i równoległych z nimi procesów w nauce i technice, myślimy deterministycznie i *kwantyfikujemy kryteria*, a różne postacie analizy (zwłaszcza psychoanaliza) prowadzą nas do uległości wobec tzw. uwarunkowań i do zrezygnowanego relatywizmu. Stąd dewaluacja nie tylko określonych wartości, ile samego wartościowania. Skrajny daltonizm reprezentuje lub raczej symbolizuje tu *Obcy* Camusa: jego absurdalnie zwykły, pozbawiony sensu świat, to czyste dzianie się: pure happening. skutkiem tego stanu rzeczy miałyby być (wedle konkluzji Kahlera) brak określonego stylu życia.

Faktem jest, że świat współczesnego człowieka, zapewne bardziej racjonalny niż świat przed Galileuszem i zwłaszcza przed Encyklopedystami, wydaje się jednak spłaszczony, uboższy w symboliczne rezonanse i metafory. Może jedną z przyczyn obecnego stanu rzeczy jest głęboka nieufność do wartości i autentyczności symbolicznych słów, gestów, atrybutów i spektakli.

Spektakl jest dla naszego tematu sprawdzianem i wzorcem szczególnie ważnym (myślę tu zwłaszcza o spektaklu pozateatralnym), bo najściślej łączył się zawsze z obrzędem i ze świętem, stanowił strukturę symboliczną okazałą i oczywistą, i jako swoisty Gesamtkunstwerk ogarniał różne rodzaje sztuk: plastyka i muzyka była z nim ściśle związana.

Reprezentatywną formą poważnego, ale i ludycznego spektaklu był przez długie wieki **orszak**: wjazd monarchy lub jego wysłannika, ingres biskupa, procesja, kulig zapustny, polonez. Ale funkcja orszaku w kulturze współczesnej niepomierne się skurczyła. Dla przeciętnego Europejczyka orszak to albo defilada typu wojskowego, albo kolosalna parada sportowa na stadionie. Jedna chyba, ważna postać orszaku, mimo tradycyjnej formy, zachowała pełnię życia i potężną nośność znaczeniową: myślę o pielgrzymkach. Ale czy pielgrzymka, to jeszcze orszak, czy już *inna jakość*?

Wartością podstawową jest spontaniczność, autentyczność, prawdziwość. Bowiem wspomniana przed chwilą nieufność do symboli, znużenie pustką, jeśli nie zakłamanie rytualnych, wymuszonych gestów, ujawnia się dojmująco, kiedy patrzemy na kroniki filmowe z różnych rocznicowych obchodów i widzimy, jak tym samym zawsze, łaskawym gestem, orwellowski Big Brother pozdrawia z wysokiej trybuny radosne (ale czy radosne?) tłumy. Manipulowanie tłumami to też swego rodzaju sztuka, przemyślana przez Jana Jakuba Rousseau, a potem Robespierre, a projektowana przez Davida, podjęta 125 lat później przez scenariusze Altmana czy Majakowskiego, sztuka poczęta w entuzjazmie, ale niebezpieczna, bo prędko miejsce w niej człowieka zostaje zredukowane do plamki w ruchliwej mozaice.



Za dobrotliwą postacią Stalina na wysokiej trybunie czai się koślawy, upiorny cień Gułagu. Oto jeden z najokropniejszych symboli naszej epoki. Tym bardziej okropny, że nadal aktywny, bo samo jego wspomnienie rozwiera otchłani między ludźmi i między narodami, choćby podobnie od Gułagu wycierpiaty. Czy sztuka, kolebka kulturowych symboli, może dopomóc w zasypywaniu takich otchłani, w przerzucaniu nad nimi przeseł, które pozwolą różnym społecznościom poznać wzajemnie i pojąć wartości ich kultur i po bratersku nimi się dzielić?

Odpowiedź, nawet najkrótsza, zawierać musi trzy uwagi. Po pierwsze, cień Gułagu nigdy nie zniweczył działania sztuki, i w tym fakcie żarzy się nieustanna mimo wszystko nadzieja: wystarczy przypomnieć tłumy na koncertach Richtera lub niezmierną popularność Achmatowej, Mandelsztama, później Bułhakowa. Po drugie, aby mógł blaknąć ów cień, w niebyt musi się zapaść substrat faktów i sytuacji, które go syciły. Po trzecie, fundamentalnym obowiązkiem pisarzy i artystów na dziś i na jutro wydaje się służba prawdzie, rozumiana nie jako łatwa akceptacja oficjalnie potwierdzonych sądów, lecz akt osobistego wysiłku i odwagi. Wtedy pojmiemy ważne zdanie Jana Pawła II: *Prawda jest fundamentem kultury i tego fundamentu trzeba nam strzec jak oka w głowie*. W takiej perspektywie nawet straszne słowo Gułag może się przetrwać w symbol niezłomności ludzkiego ducha: tak się stało, kiedy Sołżenicyn jednemu z wielkich dzieł naszej epoki nadał tytuł *Archipelag Gułag*.

Bardzo podoba mi się sformułowanie Drugiego Soboru Watykańskiego, że jedynie przez kulturę człowiek dochodzi do pełnego człowieczeństwa, ad veram plenamque humanitatem accedat.

Jacek WOŹNIAKOWSKI



## o czym piszą w Polsce

Przez ostatnie 45 lat historycy badający polskie podziemie z okresu II wojny światowej mieli bardzo zawężone pole operacyjne: do jednego agresora, jednego okupanta i połowy okupowanej Polski - pisze w 24 numerze *Tygodnika Solidarność* Cezary Chlebowski.

Znaczne przyspieszenie tempa wydarzeń na wschodzie Europy pozwala obecnie zdjąć zasłonę z wielu przemilczanych dotąd faktów historycznych. W czasie, kiedy premier Tadeusz Mazowiecki dyskutuje na Kremlu z Michaiłem Gorbaczowem o *białych plamach* historii można też rzucić nieco więcej światła na *bratobójcze mordy*. Czyni to Chlebowski artykułem *Druga połowa prawdy*. Ten znakomity historyk czasów okupacji stwierdza: *Polska jest do dziś pełna zarostych nadal trawą samotnych grobów, w których leżą zaopatrzone w fałszywe etykiety i legendy ofiary bratobójczych mordów z czasów okupacji. I pełno też ludzi, którzy jeszcze - chwalić Boga - żyją i pamięć mają dobrą.*

A oto dwa przykłady sfalszowanych historii.

**Przykład Nr 1.** W lipcu br. odsłonięto pomnik z 34 nazwiskami poległych na skutek zdrady żołnierzy z oddziału *Tarzana*. Przed 45 laty mieli opanować wagon z amunicją jadący na front. 7 lipca 1944 r. o zachodzie słońca nadejechały ciężarówki z żandarmerią dokładnie naprowadzone meldunkiem, podobno telefonicznym. Otoczono i wycięto w pień z cekaemów 34 kąpiących się w sadzawce młodych chłopców. Było konspiracyjne śledztwo. Znalaziono sprawcę, ale wykonanie wyroku okazało się niemożliwe. Po objęciu władzy przez komunistów oddział *Tarzana* stał się obiektem bezpardonowej nagonki partyjnej propagandy. *Niszczono nie tylko tarzanowską legendę - pisze C. Chlebowski - równo w 7 rocznicę wymordowania żołnierzy pod Wolą Grójecką, kąpiącemu się w jeziorze Michigan w Chicago "Tarzanowi" ktoś rozplatał nożem brzuch. Był rok 1951. Po Październiku ludzie odzyskali pamięć. Wskazali prokuratorowi, kto wg nich, jest winien tragedii w Woli Grójeckiej. Podejrzaną aresztowano. W sukurs przyjechała z Warszawy pobiada koloru khaki i prokurator uwolnił zatrzymaną, która na wszelki wypadek opuściła kielecczyznę.*

**Przykład Nr.2.** O 10 zabitych aktywistach PPR i GL w styczniu 1944 r. pisała Janina Broniewska i Władysław Gomułka. Winą próbowali obarczyć majora *Ponurego*. Tymczasem wg relacji *Bohuna*, dowódcy Brygady Świętokrzyskiej NSZ wysłany do młyna po mąkę pod *Przygodów* dwunastoosobowy patrol II bat. 202 pułku NSZ został rozbrojony, ludzi rozebrano do naga i kazano im kopać groby dla siebie. Zaalarmowany przez woźnicę ptk *Bohun* podrywa 202 pułk i część 204 pp i uderza z marszu. W boju tym i w jego następstwie padło kilkudziesięciu AL-owców i partyzantów radzieckich. I choć Chlebowski ma pewne wątpliwości i co do tej wersji, pytając: *gdzie jest prawda?*, najbardziej wątpliwe wydaje się, by była ona po stronie partyjnych propagandzistów.

Dodajmy, że historia *bratobójczych mordów* zna więcej tego typu faktów. Omawiany artykuł stanowi jedynie pierwszą część pracy krajowego historyka.

Bogdan DOBOSZ

## FESTIWAL W LA CHAISE-DIEU

Nie wszyscy wiedzą, że na wschodzie Masywu Centralnego, w okolicy miasta Le Puy, leży maleńka miejscowość, której imię - La Chaise-Dieu - przywodzi na myśl Domek Boga (Casa Dei). Chlubą tego miasteczka jest wspaniała średnowieczna świątynia, w której odbywa się co roku, pod koniec wakacji, jeden z najlepszych francuskich festiwali muzycznych. Twórcą tej pięknej imprezy był, przed laty, sławny artysta węgierski Georges Cziffra.

W gmachu, którego akustyka jest doskonała, wykonywane są głównie wielkie utwory symfoniczno-chóralne, zazwyczaj o charakterze religijnym. Muzyce kameralnej jest poświęcona jedna z sal byłego opactwa. Co roku, nacisk szczególnie kładzie się na utwory francuskie, co jest dowodem patriotyzmu, ale równocześnie ewentualnym źródłem pewnych rozczarowań gdy *wydobywa się z grobu* dzieła kompletnie (i nie bez powodu) zapomniane: publika odkrywa wówczas rzeczy nieznanne, ale równocześnie naraża się na nudy.

Co roku festiwal zaprasza jakąś wielką orkiestrę symfoniczną, która przez dziesięć dni rezyduje na miejscu, daje liczne koncerty i jest, że tak powiem, kamieniem węgielnym festiwalu. W tym roku rolę tę powierzono Filharmonii Krakowskiej, której głównym dyrygentem jest Amerykanin Gilbert Levine. Ale muszę dodać natychmiast, że prócz krakowskiej orkiestry, przyjechali do La Chaise-Dieu liczni polscy artyści, niektórzy ciesząc się światową sławą: Krzysztof Penderecki (jeden z najwybitniejszych kompozytorów

naszych czasów, ale także, o czym często się zapomina, wybitny dyrygent), śpiewacy Andrzej Hiolski, Elżbieta Ardam (z opery brukselskiej), Jadwiga Gadulanka, Trio imienia Rubinsteina, chór Filharmonii Krakowskiej.

W szeregach artystów francuskich wymienić należy wspaniałą harfistkę Marielle Nordmann, doskonałego muzykologa i dyrygenta Jean-Claude Malgoire (który niestety *wyciągnął z grobowca* słusznie zapomnianą *Mszę Zmarłych* Franciszka Józefa Gossec'a, moim zdaniem nie interesującą i bezbarwną), legendarnego flecistę Jean-Pierre Rampal (którego interpretacja Mozarta wydała mi się nie najlepsza, zwłaszcza jeśli idzie o rytm).

Wśród olśniewających artystów chciałbym wymienić Trio imienia Borodina; wśród licznych utworów najwyższej klasy, a tych nie było brak, wspomnę choćby krótko *Osmą Symfonię* Dworzaka, *Passacaglię* Pendereckiego, która będzie jedną z części komponowanej obecnie *Trzeciej Symfonii* Mistrza, a na zakończenie coś co było niemal cudem: mam na myśli *Requiem* Verdiego, które pod batutą Krzysztofa Pendereckiego zmieniło się z utworu melodramatyczno-teatralnego, w pewnym sensie *wielkiej opery*, w dzieło uduchowione, pełne natchnienia, żerliwej wiary i miłości Boga.

A teraz przejdźmy do pewnej sprawy dydaktycznej. W trakcie festiwalu wykonana została *Pasja według św. Łukasza*, która jest jednym z pierwszych arcydzieł Pendereckiego i którą wykonuje się obecnie na całym świecie. W La Chaise-Dieu,

interpretacja jej pod dyrekcją Gilberta Levine, z udziałem znanego francuskiego aktora Daniela Mesguich w mówionej roli Ewangelisty, wykazała nie tylko wysoki poziom poslich solistów, ale także owocną pracę dyrektorów chórów Jacka Mentla i Bronisławy Wietrznej. Otóż *Pasja*, utwór wybitnie nowoczesny, wzbudziła prawdziwy zachwyt publiczności, niebawem entuzjazm, którego dowodem były nie kończące się owacje.

Widzimy więc, że muzyka współczesna może się podobać niefachowcom; ale trzeba, żeby jej twórcą był prawdziwy artysta, a nie ktoś kto myśli tylko o zaskoczeniu melomanów dziwnymi dźwiękami, nieinteresującym hałasem i pomysłami, które może pozwalają się wyżyć jego osobowości kosztem niewinnych uszu.

Jan-Stanisław MYCIŃSKI

P.S.

Mam zamiar zwracać się co miesiąc do czytelników *Głosu Katolickiego*, pisząc krótki artykuł z dziedziny muzyki; chciałbym aby zaistniała między nami wymiana myśli, aby czytelnicy zechcieli mnie informować o tym, co ich interesuje, co im się spodobało, a co nie, aby ewentualnie zwracali się o informacje.

## FRAJDA I NIEMCY

Wielka to frajda dla felietonisty, kiedy rozwój wydarzeń nie zmusza go do zaprzeczania temu, co napisał przed tygodniem. Pewnie, że nie trzeba było być prorokiem, by przewidzieć że Czesi i Słowacy wezmą się wreszcie za demontaż reżymu: stalinowska skorupa musiała wreszcie pęknąć. Satysfakcja jednak sięga i głębiej i szerzej ze względu na tempo, a jakim nasi południowi sąsiedzi uruchomili miotłę historii. To, co w Polsce wymagało ponad dziesięć lat żmudnej walki, w NRD dokonało się w ciągu dwóch miesięcy, a Czechosłowacji starczyło dwóch tygodni... Szkoda tylko, że tę dynamikę trzeba uważać za wyczerpaną, trudno bowiem sobie wyobrazić, by Rumuni zafundowali sobie demokrację w ciągu dwóch dni a, dajmy na to, Albańczycy w ciągu dwóch godzin. Satysfakcja ze spełnienia takiego proroctwa byłaby niemała, ale na krótką metę. Oznaczałoby to, że zamiana totalitaryzmu na rodzącą się demokrację jest tylko kwestią woli, a to niestety nieprawda.

Wiedomość Niemców z NRD i Czechosłowaków do obywatelskiej mobilizacji, do szybkiego wyłonienia z anonimowego tłumu uznawanych raczej powszechnie reprezentacji, nie jest mniej podziwu godna niż mobilizacja Polaków w sierpniu i wrześniu 1980 r. Niewątpliwie droga była już przetarta przez Polskę czy Węgry a sytuacja międzynarodowa bardzo korzystna - to podobno radzieccy oficerowie uniemożliwili Honeckerowi wydanie rozkazu strzelania do tłumu - ale z perspektywy tzw. szarego obywatela moment decyzji jest przecież wszędzie tak samo dramatyczny. Iść czy nie iść na manifestację, popatrzeć w oczy zomowcowi, czy nawet *tylko* ujawnić się jako zwolennik zmiany, przeciwnik reżymu, choćby przed sąsiadami; powiedzieć sobie, że to już, że właśnie dzieje się to, o czym się przez lata smutno gdybało. Nie jest to bardzo wiele: mieszkańcy tej części Europy stawali dotychczas przed bardziej tragicznymi wyborami. To doświadczenie ma jednak to do siebie, że rodzi poczucie solidarności przekraczające granice, podczas gdy poprzednie doświadczenia tego rodzaju budziły rywalizację i wrogość. Poza tym jest to doświadczenie radosne. Dotychczas odczuwaliśmy wspólnotę niewoli a unokorzenie nie rodzi wyższych uczuć. Teraz za to mogą się one rozwijać na glebie odzyskanej godności.

Czy to nie za wielkie słowa? Czy smaku tej, wcale zresztą przez wszystkich nie odczuwanej, solidarności, nie zatruwają problemy w rodzaju przyszłego zjednoczenia Niemiec?

Oj, zatruwają, aż gębę wykrzywia. Tyle, że to nie sama perspektywa zjednoczenia Niemiec, co raczej kakofonia wypowiedzi na ten temat, uników, ogólników, nieszczerzej radości i szczerzej niechęci, bardziej czy mniej ujawnianych obaw, słowem reakcji, które świadczą o tym, że nikt na to nie był przygotowany i ogromna większość najchętniej odłożyłaby

sprawę na później, stosując zalecenie Churchilla. Ów wybitny przecież polityk mawiał ponoć, że problem odłożony na później jest problemem w trzech czwartych rozwiązany. Wobec tego niezdecydowania, inicjatywa kanclerza Kohla, który zaproponował dziesięciopunktowy plan działań pozwalający stopniowo doprowadzić do zjednoczenia Niemiec wydaje mi się i rozumna, i słuszna, nawet jeśli spowodowała ze strony polskiej czy radzieckiej lawinę zastrzeżeń. Otóż jest rzeczą dla wszystkich jasną, że Niemcy obecnie mogliby już sami decydować o kształcie swego państwa - oczywiście w obecnych granicach. Dlatego nie ma sensu pytanie o to, czy mają się zjednoczyć, tylko jak tego dokonać.

Propozycja Kohla jest świadectwem jego rozumu politycznego: natomiast brak propozycji scenariusza **jak to zrobić** czy to ze strony najpoważniejszego oponenta, ZSRR, czy ze strony Polski, która przecież jest najbardziej z wszystkich zainteresowana w definitywnym rozwiązaniu kwestii niemieckiej, czy ze strony Zachodu - ano, świadczy o braku rozumu. W każdym razie powtarzanie, że za wcześnie, służy tylko maskowaniu braku koncepcji. A w Niemczech ciśnienie wzrasta, utajone od tyłu lat marzenie, wypowiedziane wreszcie na głos, domaga się spełnienia.

Saturnin JAKUBOWSKI

1 grudnia 1989





## MONTCEAU LES MINES

## cz. II

Po pierwszej wojnie światowej Polacy przybywają na te tereny głównie z kraju, jednak znaczna grupa przyjeżdża z Niemiec z Westfalii. Ci ostatni zaczęli natychmiast organizować katolickie życie polonijne na wzór organizacji westfalskich. Osiedlają się tu także byli żołnierze armii gen. Hallera. Wszystkie grupy wyniosły głęboką wiarę oraz przywiązanie do tradycji narodowych.

Z tego ducha zrodziły się polskie organizacje katolickie. I tak też zaczyna swoją działalność **Chór Kościelny św. Cecylii**. Założony w roku 1923 przez siostrę Wincentę, posiada niezmiernie bogatą historię. W latach trzydziestych osiąga najwyższy poziom muzyczny. W tym czasie proboszczem był bowiem ks. Jaśkiewicz, muzykolog grający na wielu instrumentach. Aranżował on pieśni na głosy, sprowadzał z kraju nowe utwory dla wzbogacenia repertuaru. Chór rozrastał się dochodząc w pewnym momencie do 50 członków. Należeli do niego starsi i młodzież. Przy ich udziale Msze św. były wielkim przeżyciem dla Polaków. Wykonywano wówczas pieśni na cztery głosy. Repertuar dobierano w zależności od okresu liturgicznego, inny na Adwent, inny na Boże Narodzenie, Wielki Post, Wielkanoc. Szególnym momentem była zawsze Pasterka. Przychodzili na nią Polacy, nieraz z bardzo daleka, brnąc w śniegu. Kościół często nie mógł pomieścić wszystkich wiernych.

W roku 1963 Chór święcił 40-lecie istnienia. Na tę uroczystość przybył z Rzymu ks. dr Józef Chechlewski.



Ka. Abp. Karol Wojtyła w La Saule



Grupa folklorystyczna KSMP z La Saule

Wspominam o nim, gdyż sam kochając muzykę i śpiew założył przy chórze sekcję muzyczną i sekcję folkloru. Zapraszał też kilkakrotnie z Londynu prof. Zeromską, która jako choreograf i profesor tańca, przygotowała zupełnie nowy repertuar tańców i śpiewów. Tutejsza młodzież, rozjeżdżając się po wielu miastach i wsiach Francji rozstała kulturę polską.

Przy chórze w La Saule istniała również sekcja teatralna. W każdą niemal niedzielę *coś się działo*. Publiczność wiernie przychodziła na występy.

Inną formą polonijnej działalności było **Bractwo Matek Różańcowych**. Powstała ona w 1924 roku. W 1927 r. została ufundowany sztandar Bractwa. Było i jest ono bardzo aktywne w życiu parafii. Członkinie wzięły na siebie między innymi utrzymanie kościoła, troskę o jego czystość, czynnie zajmują się kolportowaniem prasy katolickiej, pomocą osobom starszym, dowożeniem ich do kościoła, odwiedzaniem chorych. Na swoich zebraniach omawiają sprawy Kościoła, encykliki papieży. Dużym wydarzeniem dla Bractwa była wizyta w parafii, z okazji poświęcenia sztandaru Bractwa, arcybiskupa Krakowa ks. Karola Wojtyły. Było to w roku 1965. Kończył się Sobór Watykański II. Biskup z Autun, mons. Lucien Lebrun, zaprosił abpa Wojtyłę do Paray le Monial, aby przewodniczył tam uroczystościom św. Marii Małgorzaty Alacoque w dniu 17 października. Po tych uroczystościach ks. Arcybiskup przybył do Montceau les Mines. Odbывała się wówczas akademii. Abp Wojtyła przysłuchiwał się sprawozdaniom z działalności organizacji, podziwiał tańce młodzieży. Na zakończenie spotkania powiedział mniej więcej tak: *Polak to człowiek do tańca i do różańca*. *Do tańca to widzę, że są dobrzy - dałbym im najwyższą notę. A jeśli chodzi o różaniec, to ks. Proboszcz niech odpowie, jak to wygląda... W Polsce młodzież zbiera się w niedzielne popołudnia na tzw. oazy gdzie jest modlitwa i czytanie Pisma Świętego. U was też trzeba by się nad tym zastanowić i wprowadzić coś podobnego w życie.*

Jeszcze inną organizacją stanowili **Mężowie Katoliccy**. Stowarzyszenie to

ma za swojego patrona patrona Polski - św. Stanisława Biskupa Męczennika. Powstało ono zaraz na początku osiedlania się Polaków w La Saule, dokładnie 14 stycznia 1923 r. Jest w posiadaniu pięknego - niedawno odnowionego - sztandaru. Mężowie wspomagają parafię i duszpasterza.

Troską duszpasterską polskiego kapłana objęci są także Polacy z Bois du Verne. Tam także działają polskie organizacje katolickie. Bardzo dynamiczne jest **Bractwo Żywego Różańca**, kierowane przez przedsiębiorcze prezyski. Ich uroczystości niosą w sobie wiele radości i głębokie przeżycia religijne.

**Mężowie Katoliccy pw. św. Józefa** natomiast przez długie lata nadawali styl całemu życiu parafialnemu. Współpracowali z duszpasterzami, byli pomocni w parafii, urządzali zbiórki na Tydzień Miłosierdzia, na oświatę. Zastąpili się szczególnie w organizowaniu przedstawień, pomagali szkole polskiej.

Był tu także **Chór**, który przez długie lata upiększał liturgię, był miejscowy **Patronat**. Ten ostatni prowadziła s. Katarzyna. Mieszkała ona w szpitalu miejskim i co czwartki - a czasami i częściej - przyjeżdżała do Bois du Verne, by zajmować się dziećmi. Przygotowywała teatryki. Swoje pełne oddania życie zakończyła w Polsce.

W dniu 11 listopada 1926 r. zostało założone **Koło Polek**. Założycielem był p. Chełmiński a hasłem *Bóg i Ojczyzna*. Celem ich działalności było pielęgnowanie mowy ojczystej i troska o dzieci i młodzież. W 1932 roku ufundowany został sztandar. Na jednej stronie wizerunek Królowej Jadwigi, na drugiej hasło Koła.

Wszystkie polskie stowarzyszenia katolickie były zrzeszone w Polskim Zjednoczeniu Katolickim. Była to i jest główna organizacja jednocząca Polaków na emigracji poprzez Kościół i kulturę. Daniel Ducellier napisał: *Polacy oddychali atmosferą polską, atmosferą swojego kraju*. Wielka w tym zasługa organizacji katolickich.

ks. prał. Tadeusz DERENDAL



## LENS

Od wielu lat spotykamy się w miłej polskiej atmosferze w Lens w drugą sobotę stycznia, aby razem radośnie uczcić Boże Narodzenie i Nowy Rok. Śpiewamy ze wzruszeniem nasze piękne kolędy polskie. Zajadamy smaczne potrawy narodowe. Przy dźwiękach polskiej orkiestry skoczne poleczki i oberki sobie tańczymy... Jak blisko Polski wtedy się czujemy!

Więc i w tym roku 1990 zbierzmy się licznie w Lens, w salle Jean Nohain, route de Bethune (blisko kościoła Millenium) o godz. 19.00 i wesoło spędźmy noc soboty 13 stycznia 1990 r. Tradycja zaginąć nie może! To nasza siła! To nasza przyszłość!

Na pewno nikogo nie braknie nikogo na tradycyjnej *Gwiazdce Harcerek*, bo kto raz przyszedł, ten wraca co roku i przyprowadza gości, aby podzielić się opłatkiem - piękna tradycja polska, aby pośpiewać kolędy z całą salą, przypominając sobie, jak to bywało w domu na Gwiazdkę, kiedy wszyscy radośnie, całym sercem, przy zapalanej choince nucili *Lulaj-że Jezuniu...* lub *Wśród nocnej ciszy...* Niejeden ma łzę w oku... Orkiestra polska gra skoczne melodie i rozwesela każdego: wszyscy tańczą *od komina do komina*. Smaczna kolacja dodaje sił i otuchy. Nikt nie wyjdzie niezadowolony z zabawy...

Punktualnie o 20.00 rozpoczynamy uroczyste kolację, ale już od 19.00 przyjmujemy miłych gości. Bardzo serdecznie wszystkim zapraszamy. Drodzy Przyjaciele Harcerzy! Harcerki i Harcerze na was liczą! Czekamy na was!

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, więc prosimy przyjmując nasze serdeczne życzenia *Wesołych Świąt*, niech Boża Dziecina wszystkim błogosławi i zachowa pogodę ducha i pokój w Rodzinach.

Zgłoszenia przyjmuje się już od dzisiaj. Proszę kierować rezerwacje na *Gwiazdkę Harcerek* do następujących osób:

**p. Adamus**  
152, rue Paul Bert  
62300 Lens

**p. Karasińska**  
30 bld. A. France  
Residence "Les Saules"  
62210 Avion

**p. Raczek**  
19, rue Leverrier  
62880 Vendin le Vieil

**p. Owczarczak**  
4, rue Ramon  
62300 Lens

*Komenda Harcerek we Francji*



## MARLES LES MINES

W niedzielę, 5 listopada, Chór Millenium obchodził 23 rocznicę istnienia. Ten żywy pomnik *Tysiąclecia Chrztu Polski* - bo tak o chórze wyraził się śp. Franciszek Breliński, były prezes PZK - został założony w 1966 roku.

O godzinie 11.00, podczas uroczystej Mszy św., w wypełnionym po brzegi kościele św. Stanisława, odprawianej przez superiora z Vaudricourt o. Stanisława Hellera w asyście proboszcza ks. Stanisława Grzybka i ks. Józefa Jeziora OMI, chór dziękował Bogu za 23 lata swej obecności na terenie Marles les Mines i za możliwość reprezentowania śpiewem kultury Polskiej na terenie północnej Francji. Na organach akompaniowała s. Cherubina.

Po Mszy św. odbyło się w Sali Polonia rodzinne spotkanie i tradycyjny bankiet, podczas którego honorowy gość uroczystości p. Frackowiak, prezes ORCEP (Office Regional de la Culture et de l'Education Permanente) udekorował brązowymi medalami Societes Chorales et Musicales de France następujące osoby za 20 lat pracy w chórze:

**Julię Starczewską, Helenę Michalską, Annę Wojtysiak, Pawła Cieplickiego i Rajmunda Michalskiego. Brązowym medalem Jeunesse et Sport udekorowany został Edward Papalski, założyciel Stowarzyszenia i dyrygent Chóru Millenium.**

Ta piękna uroczystość polonijna z udziałem władz francuskich, podkreśliła zasługi śpiewaków i kierownictwa Stowarzyszenia Wychowawczo-Kulturalnego o nazwie Millenium w propagowaniu kultury polskiej. Chór wystąpił w nowych, pięknych, tym razem fioletowych, strojach.



Chór Millenium 5.XI.1989  
fot. o. Śt. Grzybek

## POLACY NA ZACHODZIE



### ABSCON

Mijający nieubłagane czas wyznacza kolejne daty i rocznice w życiu człowieka i społeczności. I tak myślę o Towarzystwie Polek im. Królowej Jadwigi z Abscon. Jest to jedno z największych towarzystw kobiecych we Francji i to od chwili powstania przed 65 laty.

Zostało ono założone 20 lipca 1924 r. z inicjatywy p. Czacharowskiego - prezesa Komitetu Towarzystw Miejskowych. Pierwszą prezeską została wówczas Katarzyna Szóstak. Następnie funkcję tę pełniły kolejno: Julianna Poniecka, Stanisława Sopalska, od 1946 r. Franciszka Fiszer, Katarzyna Binek, Maria Szłapka a przez ostatnie 21 lat Stanisława Fiszer. W tym roku, na Walnym Zebraniu Towarzystwa, zostało odbyto się 1 kwietnia we Foyer Polonais wybrano nowy zarząd powierzając funkcję prezeski Helenie Wilczyńskiej.

Rozwój Towarzystwa i jego działalność dla społeczności polskiej regionu obrazują liczby: na spotkaniu założycielskim w 1924 r. było 27 kobiet, w roku 1950 liczba członkiń wzrosła do 287. Cztery lata później, w 30 roku istnienia było już 351. Następnie, wskutek starzenia się populacji, braku młodych, zgonów, liczba członkiń maleje. W roku 1964 Towarzystwo liczyło 337 kobiet a w 1974, 50-lecie istnienia obchodziło w liczbie 287. Dzisiaj, po 65 latach obecności w Abscon Towarzystwo jest nadal bardzo czynne, choć liczy tylko 163 Polki.

Od samego początku działalność Towarzystwa była bardzo owocna. Wzbogacała życie polonijne i parafialne. Przed II wojną światową prowadzono świetlicę dla dzieci polskich; opiekowała się nią p. Poniecka. W czasie zajęć przygotowywano tam teatrzyki, organizowano konkursy, akademie, uroczystości. Towarzystwo prowadziło kursy kroju, haftu i robót ręcznych. Popierało także materialnie wiele inicjatyw polonijnych o zasięgu lokalnym, ale i ogólnofrancuskim. Każdego roku organizowany jest wspólny wyjazd do sanktuarium MB w Dadizele (Belgia). Towarzystwo wspiera duszpasterzy i tym ma również udział w życiu parafii.

Tegoroczna uroczystość jubileuszowa odbyła się 19 listopada. Rozpoczęła ją Msza św. w intencji Towarzystwa.

Obecni byli Polacy i Francuzi, wśród

nich p. Lecu, mer Abscon, która towarzyszyła Towarzystwu w uroczystościach przez cały dzień. Sala Domu Polskiego raz jeszcze okazała się zbyt mała by pomieścić wszystkich gości. Dawno nie było tutaj takiego *najazdu* rodaków. Obiad rozpoczął się o 12.30 i wzięto w nim udział ok. 150 osób. Byli również obecni goście z Escaudain ze swoim duszpasterzem ks. Józefem Wachałą SChr. Uroczystość przygotowały członkinie Towarzystwa m.in. Cecylia Kamińska, M. Niepsujewicz, A. Poniecka, H. Rakowska, J. Figaniak, p. Bekasińska, p. Marciniak. Ze łzami w oczach słuchano starych polskich piosenek, bawiono się skeczami, oklaskiwano najmłodszych.

Do późnego wieczoru słychać było *wspólne Polaków śpiewanie*, któremu przewodziła Lidia Grzeczka. Okazało się, że upływający czas nie wymazał jeszcze z pamięci polskich piosenek, które i dzisiaj łączą, wzruszają i krzepią.

Popołudnie upłynęło nam w rodzinnej atmosferze. Wielu z obecnych zapomniało o swych siwiejących skroniach, mijającym czasie, o dolegliwościach. Znowu było w Domu Polskim *jak dawniej, za młodych lat. Do zobaczenia na "opłatku"*.

ks. Ryszard FYDA SChr

### DECHY

Kilka wspólnot polonijnych, na czele z ich duszpasterzami, pragnie wyrazić swą radość i najlepsze życzenia dla młodej pary: Teresie Furman i Ericowi Małeckiemu, którzy w dniu 21 października w kościele w Dechy zawarli skrament małżeństwa. W uroczystościach brali udział: ks. Stanisław Cymbalista, duszpasterz polski z Anglii - wuj panny młodej; ks. Władysław Dobroć, dyrektor związku Mężów Katolickich i ks. Adam Dobek, dyrektor Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (KSMP).

Teresa Furman była członkinią KSMP, śpiewała także w chórze parafialnym w Montigny en Ostrevent, a Eric Małecki był członkiem i prezesem KSMP w Waziers. W czasie ślubu śpiewał okręgowy chór KSMP.

\* \* \*



Teresa Furman i Eric Małecki

## POLACY NA ZACHODZIE



**KOMUNIKAT P.T.H.L. w sprawie stypendiów im. Stan. Lama na rok 1990.**



### CHARLEROI

#### Dzień poległych w Charleroi.

Jest już tradycją w Charleroi, że w pierwszą niedzielę listopada czcimy pamięć tych, którzy poświęcili życie swoje za wolność naszej Ojczyzny. Na cmentarzu w Charleroi - Nord spoczywa ośmiu młodych lotników, którzy wracając z lotu bojowego, tutaj w okolicy Charleroi zginęli bohaterską śmiercią. Jest to jedno z ważnych miejsc w Belgii, w którym Polacy oddają cześć swoim poległym żołnierzom. Do Charleroi w tę niedzielę listopada przybywają reprezentanci Polaków z całej Belgii. Uroczystość ma wyraźnie charakter religijny, choć organizowana jest przez Związek Polaków. Zawsze jest uroczysta Msza św. o godz. 12.00, tym razem koncelebrowana przez ks. Leona Brzezina i ks. Tadeusza Krzemińskiego. Dobrowolnie grał organista - Polak, p. Jerzy Lejman, piękne kazanie wygłosił ks. Leon Brzezina. Po Mszy św. odbył się pochód żałobny na pobliski cmentarz do grobów naszych lotników. Tam odmówiono modlitwy i poświęcono groby, po czym przewodniczący - p. Bolesław Abrachamowicz - przewodniczył dalszym uroczystościom. Były przemówienia i składanie kwiatów przez wszystkie delegacje polskie z całej Belgii. Na koniec odśpiewano hymn narodowy i większość gości udała się do Domu Polskiego na ciepły posiłek.

ks. Tadeusz KRZEMIŃSKI OMI

Towarzystwo Historyczno - Literackie w Paryżu informuje, że termin składania podań o przyznanie pięciu stypendiów im. Stanisława Lama upływa 1 marca 1990 r. Stypendia te są jednorazowe w wysokości około 4.000 franków i przyznawane są osobom mieszkającym poza Paryżem, na prace z zakresu historii literatury polskiej.

Pierwszeństwo mają kandydaci, których projekty (zaopiniowane przez kompetentnych naukowców lub pisarzy) wymagają studiów w Bibliotece Polskiej lub w innych ośrodkach dokumentacji we Francji.

Informujemy również, że do Komitetu stypendialnego napływają liczne podania godne pozytywnego rozpatrzenia, których, z braku wystarczających funduszy, nie jesteśmy w stanie uwzględnić. Stąd też zwracamy się do wszystkich z gorącą prośbą o pomoc w zwiększeniu funduszu stypendialnego im. Stanisława Lama. Czeki prosimy przesyłać na:

**Societe Historique  
et Litteraire Polonaise  
6, quai d'Orleans  
75004 Paris**

(Fundusz im. St. Lama)

*dr Jerzy MOND  
Przewodniczący  
Komitetu Stypendialnego*



Marek Łatyński w Centre du Dialogue  
fot. S. Fredro-Bonlecki

W piątek 24 listopada b. r., w kościele akademickim przy rue Cler, odbyło się spotkanie z dyrektorem sekcji polskiej Radia Wolna Europa. Pan Marek Łatyński wygłosił odczyt na temat: Sytuacja w Polsce widziana z Monachium. Na zakończenie spotkania odpowiadał na pytania licznie przybyłej publiczności, które dotyczyły głównie ewentualnego zjednoczenia Niemiec, pomocy gospodarczej dla Polski, kulisów pracy RWE oraz przyszłości sekcji polskiej.

## C.I.F.E.D. sa - EBBINGHAUS

Biurowo: 11, rue Richepance - 75008 Paris  
M<sup>o</sup> Madeleine - Tel. (1) 42.60.36.08.

Czynne od poniedziałku do piątku  
od 9.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

### PACZKI DO POLSKI

dostarczamy na teren całego kraju,  
bezpośrednio do domu adresata

PARYŻ - każda sobota i niedziela - Place de la Concorde  
BLANC MESNIL - każda sobota - kościół St Charles 10.00-12.00  
AULNAY S/BOIS - każda sobota - kościół St Joseph 14.00-17.00  
ARGENTEUIL - każda niedziela - kościół przy rue J. Jaures 10.00-13.00  
LES MUREAUX - każda niedziela - kościół St Pierre et Paul 14.00-17.00  
TROYES i okolice - paczki zbiera pan Clak Henry - Tel. 25.74.13.96. - 6, impasse Villa Chanteloup - 10300 St Savine  
MAZINGRABE - wyjazd 3 grudnia P. Kroma - tel. 21.29.17.23 - zbiór paczek od 25 listopada do 3 grudnia  
LILLE - w każdą sobotę od 15.00 do 16.00 Place du Theatre  
ROUBAIX - WATTRELOS - LANNNOY - TOURCOING - LEERS i okolice w Roubaix -  
Dom Polski 186, Grand'Rue - Tel. 20.02.22.22. w każdą sobotę i niedzielę

WYJAZDY 3, 10, 17 GRUDNIA

PROPONUJEMY PACZKI GOTOWE W RÓŻNYCH  
ZESTAWACH I ATRAKCYJNYCH CENACH ORAZ  
PRZYJMujemy ZAMOWIENIA NA WYSYŁKĘ OWOCÓW

CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

## NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

zdobędziesz francuskie prawo jazdy w:

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.

KANCELARIA  
P R A W N A

S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY przy sądach francuskich,  
porady prawne

ETUDE OLSNICKI, Mlle Fajans,  
6, Rue Jouffroy - 75017 Paris  
tel. 47.63.88.91. - M° Wagram  
Przyjęcia: 9-12 i 14-19

ZAŁATWIA: Tłumaczenia urzędowe, papiery do  
ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa, adopcje, kontrakty  
notarialne, spadki, sprawy sądowe we Francji i w  
Polsce, sprowadzanie dokumentów i rodzin, formalności  
w konsulatach, itp.

## PARYŻ

**UROCZYŚĆ CHRYSYTA KRÓLA.** 26 listopada br. w kościele pw. Wnieb.NMP w Paryżu o godz. 15.30, odprawione było nabożeństwo dziękczynne na koniec roku liturgicznego. Miał też miejsce akt oddania się Boskiemu Sercu Jezusa. po Mszy św. odbyła się akademicka ku czci Chrystusa Króla pod patronatem Arcybractwa Najświętszego Sakramentu z jego kapelanem ks. Marianem. Proboszczem parafii ks. Józef wygłosił przemówienie, po czym wysłuchano uroczystego *Alleluja* Haendla. Stowarzyszenie Katolickie zjednoczone wokół PZK reprezentował prezes p. Szczerba. W imieniu Towarzystwa Chrystusowego uczestniczył br. Władysław, a Stowarzyszenia Mężów Katolickich p. Brzostek. Ku czci Chrystusa Króla śpiewano wspólnie pieśni i recytowano wiersze. Wyświetlono film *Ojciec Pio*. W uroczystym skupieniu wysłuchano też *Psalmu Ojciec Nasz* w języku rosyjskim na znak łączności braterskiej z wiernymi spoza wschodnich granic Polski. Uroczystości zakończyły się w serdecznej atmosferze poczęstunkiem przygotowanym przez członkinie Arcybractwa Najświętszego Sakramentu.

Zofia OSTROWSKA



Akademia w Kościele Polskim w Paryżu - fot.Z.Ostrowska

## BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym  
w Warszawie

4, Villa Juge - 75015 Paris

3 piętro - M° Duplex

Tel. 40.59.42.71

Przyjmuje:

9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

(oprócz sobót i niedziel)

ZAŁATWIA:

Formalności prawno-administracyjne i  
notarialne, sprawy sądowe, wystawianie  
w sądach i urzędach, redagacja aktów,  
podań, pism itp.

Porady i konsultacje, tłumaczenia  
urzędowe.

## WARSZTAT SAMOCHODOWY

Hippolyte Vincent

22bis, Rue Hippolyte Vincent

93220 Pavillons sous Bois

tel. 48.47.20.74.

(Zygmunt SOWA)

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE:

NAPRAWY KAROSERII,  
MECHANIKI SAMOCHODOWEJ,  
ELEKTRONIKI I POMOCY DROGOWEJ  
(DEPANNAGE).

SPECJALNE ZNIŻKI DLA RODAKÓW  
(20 %)

## OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

ks. J. Wąchała SChr Escaudain 5000F

ks. Z. Buczkowski SChr Rouvroy 1050F

ks. J. Styła CM - Wittenheim 4115F

Antoni Halka 2000F

Jean Kruger 500F

Antoni Mierzejewski 500F

p. Woźniczka 200F

Zofia Kłak 200F

Jan Pomian-Grabiński 300F

J. Plater-Zyberg,

Stow. św. Wincentego a Paulo 5000F

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

**GŁOS KATOLICKI**  
**VOIX CATHOLIQUE**  
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
263bis, rue Saint Honoré - 75001 Paris  
tel. redakcji (1) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeź

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Ks. Tadeusz Budziński SDB,  
Stawomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Żmudziska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT

42, rue Raymond Marcheron

92170 VANVES

tel. (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
P. Augustin Müller OMI - Rue de Montigny 84  
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82  
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
Katholische Stimme, Konto N° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



## MONOLOG Z KONIECZNOŚCI

No i mam za swoje. Zachciało mi się mieszać w kotle z emigracyjną zupką. Zamarzyłam sobie, że wetknę kij w mrowisko. Już zacierałam ręce, już przygotowywałam się do lektury długich listów, a tu okazało się, że redakcyjna skrzynka jest pusta.

Od początku moich, daremnych jak widać, zmagañ z tematem (pewnie nieaktualny skoro nikt go nie podjął) zdawałam sobie sprawę, że zachowuję się trochę nieodpowiedzialnie. Jak niesforna uczennica, która przypadkiem trafiła do nie-swojej klasy i rozdokazywała się, pewna bezkarności. No, bo dwóci przecież nie dostanie...

Dwóci więc w dzienniku nie ma, ale nie-moja klasa wcale się wybrykami nie przejęła, albo zgoła w ogóle ich nie zauważyła. Kiedy myślę dlaczego tak się stało, przed oczyma duszy mojej słowiańskiej stają: pewien dziad i pewien obraz.

Dziad, jak wiadomo, męczy się okrutniem gadaniem, za to obraz jest dość zdawkowy. czy i w tym przypadku milczenie okaże się złotem? Zobaczmy. Jasno w każdym razie z owego milczenia wynika, że problemy emigracji czytelników nie interesują. Trochę szkoda, bo ja w myśleniu o Polakach na Zachodzie mnóstwo mam wątpliwości. A sama ich nie rozwieję, bo emigrantem nie jestem.

Pomyślałam zatem, że *wespół, w zespół* uda się nam chwycić byka za rogi. Jeśli jednak nie czas na corridę, pośluszenie składam pikę. Być może zresztą zajęłam się pochopnie problemem nie istniejącym. Wszystko dlatego, że co drugi napotkany na paryskim bruku rodak zwierza się szeptem: - *Wiesz, czasem to aż wstyd przyznać się, skąd się pochodzi.* Zastanawiająca zgodność. Owszem, czasem ktoś krzyknie z fasonem: - *Ja jestem dumny, że jestem, skąd jestem!* Proszę bardzo.

Osobiście proponuję trzecie wyjście, żeby ani być dumnym, ani się wstydić... To małe uzupełnienie tematu - dobry zwyczaj nakazuje bowiem kończyć dzieła.

Wydarzenia ostatnich kilku tygodni utwierdzają mnie w przekonaniu, że nie jestem na czasie. Albo mówię: *czas najwyższy*, a wszyscy wokół: *jeszcze nie czas*, albo na odwrót. Ale swoją drogą czy można nie zachnąć się kiedy w pierwszej połowie listopada na wystawach sklepowych pojawiają się śniegowe dekoracje z bałwanikami i sankami? To zresztą wytłumaczyłam sobie: *pewnie jakiś leniwy dekorator zrobił zimę i ma z głowy pracę na trzy miesiące.*

Podobnie zareagowałam tydzień temu, gdy Pola Elizejskie nabrały świątecznego blasku. Ale kiedy, 20 listopada, dostrzegłam u swoich sąsiadów w salonie ogromną choinkę ubraną bombkami, łańcuszkami, mrugającą, jakby to już jutro miała być Wigilia, przestraszyłam się nie na żarty. Prędko sprawdziłam w kalendarzu którego to dziś mamy. Trochę mnie uspokoiła data. Ale choinka dalej stała. Stoi do dziś i mruga. A pod najniższą gałęzią z ogromnymi bombkami, leży kot. I śpi.

Co to wszystko znaczy? Nie mam pojęcia. Ponieważ jednak wszyscy wokół mnie niczemu się nie dziwią, postanowiłam i ja zachować zimną krew.

Jeśli 2 stycznia na wystawie w *Printemps* zobaczą ogromne wielkanocne jajo - nie wzruszę nawet ramionami (a co pomyślę, to już ja wiem).

W tym niezbyt optymistycznym nastroju niedostosowania do otoczenia i rzeczywistości zaokiennej, mówię *pas* i składam karty. A do tematu choinek wrócę w bardziej odpowiednim czasie.

Katarzyna PISZCZKIEWICZ

## Z NOTESU KS. JANA

☆☆☆☆☆

### O Sokratesie

*Sokrates, przechodząc kiedyś przez rynek ateński, spostrzegł nagle jakiegoś nędznie odzianego człowieka, który uciekał co sił. Za nim, w dużej odległości biegł inny człowiek z kijem w rękę i wołał:*

- *Trzymać go! Łapać!*

*Nauczyciel Platona nie poruszył się nawet. Ścigający mijając go, przystanął.*

- *Czyś głuchy? - zawołał do mędrca. Dlaczego nie zagroziłeś drogi temu człowiekowi? Przecież to zabójca!*

- *A któż to jest zabójca? - spytał Sokrates.*

- *Dziwne pytanie. To człowiek, który zabija.*

- *Ach, więc rzeźnik!*

- *Ależ nie! Człowiek, który zabija drugiego człowieka.*

- *Już wiem, wojownik.*

- *Człowiek, który zabija drugiego człowieka w czasie pokoju!*

- *Ach tak, kat zatem...*

- *Ależ nie, stary głupcze! Człowiek, który zabija drugiego człowieka w jego własnym domu.*

- *Teraz już rozumiałem! Lekarzu! - zawołał Sokrates.*



TERMIN WAŻNOŚCI DO...